

Współczesne Święte Oficjum

7 maja 2021

Krzykacze mieniący się orędownikami nowoczesności nie są w stanie pojąć, że cofają cywilizację do okresu między wiekami V a XV zwanym średniowieczem. Wówczas zdobywcze nauki dostępne były tylko dla wybranych, zaś wzorce poglądów wynikały z przemienności wpływów cesarza i papieża. Dominującym światopoglądem był teocentryzm. Zainteresowania wieloma dziedzinami mogły jednak uczynić jednostkę autorytetem wszech czasów. Takim był Mikołaj Kopernik – prawnik, urzędnik, lekarz, dyplomata, architekt, astronom, astrolog, matematyk, niższy duchowny katolicki zajmujący się strategią wojskową, kartografią, filologią. Szeroka gama zainteresowań wynikała z potrzeby sprostania realiom. Odkrycie zwane kopernikańskim heliocentryzmem podważyło teocentryzm. Ówczesne elity świeckie i kościelne w Polsce wykazały się większym poziomem mądrości, niż nieco później przejawiały to elity włoskie wobec zwolennika też Kopernika – Philippo Bruno.

<https://www.youtube.com/watch?v=fXtEisfUnxc>

Być może bliskość papieskiego Rzymu sprawiła, że Giordano P. Bruno zginął, bo miał odwagę podzielać i głosić przekonania dowiedzione przez Kopernika. Święte Oficjum tak samo jak dzisiejsi hierarchowie i papież uznali odwagę mówienia prawdy za śmiertelne zagrożenie dla własnej pozycji, więc nieszczęśnika skazali na śmierć. Dzisiejsi naukowcy rozbudowanych dziedzin przyrodniczych, wierni wielowiekowej zasadzie posługiwania się dowodem materialnym mają milczeć po kopernikańsku, bo morze zazdrosnych alchemików nakazuje ślełą wiarę i posłuszeństwo teologii covidowej. Nowy ład ma być milczeniem owiec. Nie znaczy to, że uciszany we wszystkim głos alternatywny zawsze musi mieć rację. Zasadna jest rzeczowa wymiana zdań. Prawo do sprzeciwu służy refleksji i stanowi bezpieczny mechanizm uniknięcia błędu. Monopol na prawdę jest ślełym zaułkiem. Gdy idzie o spór w sprawie ludzkiego zdrowia

i życia monopolizacja może dla wielu okazać się drogą skazańca na śmierć. Dziś nie będzie nim jedyny Bruno, a dziesiątki tysięcy tych, co ślepej wierze poddani zawierzają alchemikom, którzy zdjęli z siebie wszelką odpowiedzialność.

Dominująca reguła wyścigu świata naukowego nakazująca obłądne tempo badań odrzuciła etykę i wszelki poziom ryzyka wynikający z tej reguły. Doraźna skuteczność wynalazku nie może przyćmiewać ryzyka w perspektywie długofalowej. Kształcenie specjalistów dziedzin przyrodniczych musi uwzględniać umiejętność oceny potencjalnego ryzyka społecznego niezależnie od poziomu jego innowacyjności. Za takie podejście laureat Nagrody Nobla, wirusolog Luc Montagnieur, podobnie jak Etienne Decroly (członkowie Francuskiej Akademii Nauk) zadający podstawowe pytania o wciąż nieustalone źródło pochodzenia wirusa pomocne w przyjęciu sposobu walki z nim, stali się osobami niepożądanymi w mediach.

Montagnieur zauważył, że badania genetycznych manipulacji wirusów przynoszą szybkie i spektakularne zmiany, ale zarazem prowadzą do wielokrotnie większego ryzyka poważnych skutków niezamierzonych, co ma szczególne znaczenie w przypadku wirusów o potencjale pandemicznym. Trwająca światowa kampania na rzecz szczepienia ludzi powinna zostać wstrzymana do chwili zwołania międzynarodowej komisji etyki dla oszacowania stopnia ryzyka wynikającego z przyjętej „profilaktyki w ciemno”. Prace nad unicestwianiem śmiertelnego wirusa dowolnym sposobem mogłyby mieć znacznie bardziej rozważny przebieg, gdyby zjawiskiem zajmowały się cywilne środowiska naukowe. W trwającej wojnie o zdrowie, życie i normalność jaskrawo wyziera wojskowy rygor nieodwołalnych rozkazów, więc z wojskowymi dyskusja jest niemożliwa, a to odbiera nadzieję. Chyba, że ktoś słyszał o istnieniu etyki w wojsku. Wojskowi od zawsze bezwzględni, śmiertelności, którym imponuje siła wyznają hierarchiczność poddaństwa, nigdy nie rozumieją potrzeby alternatywnego słowa. Ich wolność mierzona zasięgiem pełnego magazynka przyćmiewa im świadomość własnego miejsca

jako mięsa armatniego. Tak było zawsze, a od kiedy jest internet, to zjawisko jest jedynie, lepiej widoczne. Poza tym, jakoś nigdy nie została wykluczona teza przypadkowej ucieczki wirusa z laboratorium. Wizerunkiem istoty ograniczonej do wykonywania poleceń wojskowi medycy zaskarbili sobie w społeczeństwie miano „likorzy”. Rozpatrywane w ich kręgach funkcje szczepionek jako pobudzających powstawanie przeciwciał analizowane jest jako efekt pożądaný. A jeżeli przeciwciała zachowują się inaczej i reakcja wirusa okaże się sprzeczna z oczekiwaniami, należałoby nabrać pewności w jakich warunkach przeciwciała są ratunkiem, a kiedy zgubą, bo tak może być. Tę wiedzę mieli już uczeni 100 lat temu.

Odpowiedzią na takie wątpliwości byłaby praca szerokiej gamy specjalistów wielu dziedzin z uwzględnieniem historycznych osiągnięć pionierów immunologii Ilji Miecznikowa i Paula Ehrlicha (obaj nobliści nagrodzeni w 1908 r). Właśnie Ehrlich odkrył potencjał krwi do uruchomienia mechanizmów obronnych przeciwko czynnikom chorobotwórczym. Nazwał je przeciwciałami. Trudna do zweryfikowania hipoteza przełomu XIX i XX wieku, dzięki kontynuacji prac pod tym kątem, rozwinęła się w istotny sposób na przestrzeni stulecia. Od tamtej pory oprócz biologii, powstała biologia molekularna, wirusologia. Zrodziła się koncepcja zdolności własnej organizmu do radzenia sobie z zewnętrznymi czynnikami inwazji chorobotwórczej. Badanie krwi, limfy pogłębiło wiedzę o zaskakującej autoimmunologicznej zdolności żywego organizmu. Mimo odmienności koncepcji obaj uczeni potrafili prowadzić spór przez ponad 20 lat nim zaistniała immunologia. Zwolennicy Miecznikowa parający się głównie właściwościami krwi dostrzegali, że różna bywa reakcja krwinek, dlatego czasem przy dobrych parametrach choroba mimo wszystko rozwija się. Odkryte przez nich fagocyty występujące nie tylko we krwi mają główną cechę unicestwiania intruzów chorobotwórczych prowadząc do wyzdrowienia człowieka.

Byłoby wiarygodnym, racjonalnym i bezpieczniejszym zjawiskiem, gdyby starający się walczyć o ludzkie zdrowie mogli przyjąć

zasadę komplementarności różnych mechanizmów naprawiania skutków pandemii. Poza pozorowaniem dobrowolnej „profilaktyki w ciemno” przez alchemików wspieranych przez wojsko, szpitale i ośrodki zdrowia winny byłyby od zaraz wznowić pracę lekarzy mających wiedzę i doświadczenie. Trudno wierzyć w dobre intencje i chęć zapewnienia należytej opieki medycznej, gdy sprawcy pandemicznych rozporządzeń mówiąc o trudnościach kadrowych odsuwają lekarzy od wykonywania zawodu tylko za to, że od początku mieli odwagę głosić inne zapatrywanie na cały bezmiar gehenny zrozpaczonych chorych pacjentów. Na domiar obrazu szkodliwej misji i spektakularnej gorliwości pana Morawieckiego usłyszeliśmy publicznie gotowość jego rządu do odkupienia śmiercionośnej odrzuconej przez rząd Danii. Już nawet nie miska ryżu, ale okruchy z pańskiego stołu mają wystarczyć. Tylko ucieleśnienie zła może mieć taką postać.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net